

# Wacław Jezusek

---

## Udział ks. Leona Wetmańskiego w organizowaniu i rozwoju zgromadzenia sióstr pasjonistek

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 12/1-2, 119-135

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. WACŁAW JEZUSEK

### **UDZIAŁ KS. LEONA WETMAŃSKIEGO W ORGANIZOWANIU I ROZWOJU ZGROMADZENIA SIÓSTR PASJONISTEK**

Treść: Wstęp, I. Ks. Leon Wetmański mianowany kierownikiem duchownym, II. Pierwszy okres pracy w nowicjacie, III. Rola ks. Wetmańskiego w czasie dalszego rozwoju zgromadzenia. — 1. Pierwsza profesja i kapituła generalna. — 2. Reforma Konstytucji. — 3. Ograniczona działalność biskupa Wetmańskiego. — 4. Ks. Wetmański we wspomnieniach najstarszych ss. pasjonistek. Zakończenie.

#### **Wstęp**

Przed pięćdziesięciu laty Stolica Apostolska Reskryptem Kongregacji spraw Zak. z dn. 13 lipca 1918 r. zezwoliła na założenie zgromadzenia sióstr Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa (siostry pasjonistki).

Założycielką zgromadzenia była s. Katarzyna (Joanna) Hałacińska, ur. 5 lutego 1867 r. w Bulowcach, pow. Biała, diecezja krakowska (um. 9. II. 1946 r.). Po krótkim pobycie u sióstr kapucynek a następnie dłuższym u sióstr serafitek opuściła to zgromadzenie. Pełna miłości i szczególnej czci dla tajemnicy Męki Pańskiej nie znalazła u nich tego kultu ani też spojrzenia na krzyż Chrystusowy, jakiego od dawna pragnęła i daremnie szukała. Rozstała się więc z ss. serafitkami w głębokim przeświadczeniu, że raczej powinna pójść za głosem wewnętrznym, powołującym ją do założenia nowego, kontemplacyjno-czynnego zgromadzenia, oddanego wychowaniu dziatwy i młodzieży, katechizacji, pielęgnowaniu chorych w szpitalach i opiece starców oraz apostołstwu szerzenia kultu Męki Pańskiej i zadośćczynienia za innych<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> W wywiadzie udzielonym w marcu 1943 r. w Warszawie ks. kan. Wł. Małkowskiego, dyrekt. Archiwum diec. płock. m. Hałacińska szczegółowo opisała swoje przeżycia do 1921 r. Posiadam odpis.

Mimo przeszło 52 roku życia silna, zdrowa, energiczna, pomysłowa, przedsiębiorcza, wytrwała w przeprowadzaniu swoich zamierzeń, surowa dla siebie i wiele wymagająca od innych, dobra administratorka, żelazną siłą woli będzie usuwać napotymane na drodze trudności w założeniu, organizowaniu i rozwoju zgromadzenia.

Na jej prośbę biskup krakowski Adam Sapieha wyjednał w Kongregacji Spraw Zak. Reskrypt z dn. 13. VII. 1918 r. N. 691/18 „in forma commissoria” udzielający — do uznania biskupa — zezwolenie na założenie „Zgromadzenia Sióstr Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa”.

Ponieważ w krakowskiej diecezji było wiele zgromadzeń o tym samym celu, dlatego miejscowy biskup dał fundatorce na piśmie odpowiedź odmowną i poradził jej, aby z uzyskanym Reskrytem Stolicy Ap. i jego odmową zwróciła się do biskupów Kongresówki, gdzie mało było zgromadzeń zakonnych, o przyjęcie do diecezji i utworzenie nowego zgromadzenia. We wrześniu 1919 r. s. Katarzyna przybyła do Płocka. Biskup Antoni Nowowiejski chętnie wyraził zgodę na przyjęcie i założenie w Płocku zgromadzenia. Tymczasem zaś, żeby zapewnić fundatorce i jej socjuszce utrzymanie, na wniosek biskupa, Towarzystwo Dobroczynności powierzyło s. Katarzynie prowadzenie zakładu wychowawczego dla chłopców w Płocku przy ul. Teatralnej 1, gdzie aż do r. 1927 będzie dom główny i nowicjat zgromadzenia<sup>2</sup>.

Objąwszy wychowawczy „Zakład św. Józefa”, mając już punkt oparcia i zapewnione utrzymanie dla siebie i dla swej socjuszki Wilhelminy Skwarskiej, s. Katarzyna pozostawiła ją na miejscu jako kierowniczkę zakładu; a sama udała się w okolice Zagłębia. W Strzemieszycach nabyła drewniany domek z ogródkiem i zorganizowała w nim podobny do płockiego zakład wychowawczy oraz hafciarnię dla dziewcząt, spośród których upatrywała kandydatki do zgromadzenia.

Biskup płocki wyjednał Reskrypt przelewający na niego prawa udzielone biskupowi krakowskiemu do założenia zgromadzenia z zastrzeżeniem, aby na końcu nazwy zgromadzenia dodać „de Plocia” zamiast dotychczasowego „de Cracovia”.

### I. Ks. L. Wetmański mianowany kierownikiem duchownym

Dnia 1 maja 1921 r. nastąpiła erekcja kanoniczna zgromadzenia, domu macierzystego i nowicjatu oraz zatwierdzenie Konstytucji zakon-

---

<sup>2</sup> Głódowska S., *Caritas Płocka*, Płock 1931 s. 89—90; *Dziennik Płocki* 1923 n. 11.

nych na lat 10 tytułem próby po dokonaniu przez biskupa poprawek celem uzgodnienia z przepisami Kodeksu Prawa Kan.<sup>3</sup>

Zdaje się, że przedstawione przez s. Katarzynę biskupowi Konstytucje były oparte na regule franciszkańskiej dwóch instytutów zakonnych: kontemplacyjnego zakonu ss. kapucynek i czynnego zgromadzenia sióstr serafitek. Okazało się niebawem, że te dwa różne aspekty życia zakonnego nie zawsze mogły być realizowane.

Jednocześnie biskup wyznaczył swego delegata do spraw tego zgromadzenia, ks. kan. Adama Pęskiego, b. profesora i wicedyrektora seminarium duch., który już wcześniej w 1919 r. jako prezes Tow. Dobroczynności powierzył s. Hałacińskiej wychowawczy „Zakład św. Józefa” i otaczał siostry opieką. Był to kapłan pracowity, gorliwy, ruchliwy, spostrzegawczy, wnikliwy, o szlachetnym i cudzym sercu na ludzką niedolę i potrzeby, bezinteresowny, uczynny, lecz nie zawsze wytrwały w doprowadzeniu sprawy do końca, ustępliwy, kompromisowy. Znałem go od 1913 r. jako swego profesora w seminarium, a od 1923 r. jako w. kanclerz Kurii diecezjalnej pracowałem z nim jako pierwszym referentem Kurii<sup>4</sup>.

Tymczasem zgromadzenie ss. pasjonistek zaczęło budować swoje zręby, stawiało pierwsze kroki, a więc potrzebowało nie tylko ojcowskiego serca, zatroskanego o materialne potrzeby, lecz i silnej ojcowskiej ręki, wytrawnego, znającego dobrze życie zakonne kierownika, kształtującego duchowe oblicze pierwszych pasjonistek, ich intelektualną i duchową formację. Trzeba było nadać kierunek nowemu zgromadzeniu, tym bardziej że i sama fundatorka była w nowicjacie. Później, w poczuciu, że jest założycielką zgromadzenia chciała całością jego spraw zakonnych kierować, niekiedy z pominięciem komisarza biskupiego i kierownika duchownego<sup>5</sup>.

Dobrze więc się stało, że właśnie na prośbę s. Hałacińskiej całokształt spraw duchowych kształcenia, wychowania i kierowania nowicjatem biskup Nowowiejski powierzył ks. Leonowi Wetmańskiemu, prof. i ojcu duchownemu seminarium niższego i wyższego.

Miał on dobrą do tej pracy zaprawę teoretyczną i praktyczną: studia i znajomość ascezy życia zakonnego.

---

<sup>3</sup> *Dziennik kurialny plocki*, 1941, N. 970. Zwłoka w erekcji zgom. nastąpiła na skutek wypadków wojen. w 1920 r., nieobecności s. Katarzyny w Płocku i korespondencji z Kongr. Spraw Zak.

<sup>4</sup> W nominacji ks. Pęski nazwany komisarzem biskupim.

<sup>5</sup> W rozległych uprawnieniach dla ks. Wetmańskiego może biskup miał na względzie to, co się przed kilkunastu laty w Płocku stało z braku czujności i roztropnego duchownego kierownictwa: powstanie mariawityzmu. Ks. Nowowiejski był wówczas (1902—1907) wikariuszem gener. i znał dzieje tego wydarzenia.

W 1918 r. powrócił do diecezji z Petersburga, gdzie po ukończeniu Rz. kat. Akademii Duchownej był prefektem w polskim gimnazjum św. Katarzyny, kierownikiem duchownym nauczycielek (skrytek), później kierownikiem duchownym w miejscowym seminarium duch. Przez cały czas studiów teologicznych i swej pracy w gimnazjum i seminarium pozostawał pod wpływem swego prof. bibliisty ks. Zygmunta Łozińskiego, późniejszego biskupa pińskiego<sup>6</sup>, którego obrał za swego kierownika duchownego i brał udział w jego ruchliwej działalności religijno-społecznej wśród polskiej elity, nauczycielstwa, a nawet docierał do rodzin prawosławnych. Nic tedy dziwnego, że po powrocie z takiej szkoły biskup Nowowiejski powierzył mu kierownictwo w wyższym i niższym seminarium duch. Wkrótce okazało się jak trafny był to wybór. I w Płocku i w diecezji ks. Wetmański rozwinął podobną, cichą, bez rozgłosu działalność duszpasterską i charytatywną, chętnie spieszył z pomocą księżom, zakonom i świeckim. Cieszył się wśród alumnów — byłem jeszcze przez dwa lata jego ojcostwa — wyjątkowym zaufaniem i autorytetem mimo jego stosunkowo młodego wieku.

Teraz skierowany przez biskupa do nowoutworzonego zgromadzenia siostr pasjonistek stał się u nich „wszystkim dla wszystkich”: kierownikiem duchownym, nauczycielem, opiekunem, doradcą i przyjacielem. On to wykołysał zgromadzenie, uzupełniał biskupiego komisarza. Był stanowczy, a zarazem wyrozumiały, ojcowski, wytrawny pedagog i asceta, świątobliwy, wzorowy i gorliwy kapłan. Podzieliły się role: ks. Pęski komisarz biskupi objął swą troską sprawy prawne i materialne, a cały kierunek duchowny w nowicjacie — ks. Wetmański.

Siostry: Katarzyna, Hugona i Gertruda objęły siedem kandydatek znaly ks. Wetmańskiego ze słyszenia i osobiście. Już w 1920 r., przed erekcją zgromadzenia przychodził do „Zakładu św. Józefa” sam lub z ks. prof. seminarium A. Jagłowskim do chłopców, interesował się nimi, udzielał siostrom wskazówek, jak mają nimi kierować, a nawet dwóch osieroconych przez matkę, którą spowiadał przed śmiercią i przyrzekł jej nad nimi opiekę, umieścił w tym zakładzie i co tydzień ich odwiedzał, troszcząc się o ich potrzeby bieżące z myślą o dalszym ich kształceniu.

Według dwóch ówczesnych kandydatek, później siostr Gabrieli i Teresy Szostek „matka założycielka przypatrywała się pilnie ks. Wetmańskiemu już wiosną 1920 r. i po kilkakrotnej z nim rozmowie zapragnęła polecić jego opiece gromadzące się kandydatki i sama odczuwała potrzebę kierownictwa duchownego i rad niezbędnych przy organizowaniu

---

<sup>6</sup> Bp Łoziński w 1927 przedstawił Stolicy Ap. ks. Wetmańskiego na swego biskupa sufragana do Pińska. Mówił mi to ks. Wetmański.

się młodego zgromadzenia. Przedstawiła swe pragnienia ks. arcyb. Nowowiejskiemu, który uznał za konieczne zrealizowanie tego wyboru i sam zaangażował się zobowiązać ks. Wetmańskiego do opieki duchownej i zamianował go kierownikiem i mistrzem duchownym dla zgromadzenia sióstr pasjonistek w Płocku”<sup>7</sup>. Gdy m. Hałacińska zakomunikowała siostrze tę wiadomość, „ucieszyliśmy się bardzo tą wiadomością — pisze s. Teresa — bo nasze początkujące zgromadzenie dostąpiło wielkiej łaski od Boga mając za kierownika tak świętego kapłana”.

## II. Pierwszy okres pracy w nowicjacie

„Miesięcznik Pasterski Płocki”, organ urzędowy diecezji płockiej, po raz pierwszy wspominając o ss. pasjonistkach, napisał: „4 października 1921 r. arcybiskup odprawił Mszę św. w kapliczce sióstr pasjonistek i dokonał obłóczyn 15 sióstr”<sup>8</sup>. Wśród nich były 3 b. serafitki Gertruda, Hugona i fundatorka m. Katarzyna, która otrzymała teraz imię zakonne Józefa.

W czerwcu 1921 r. ks. Wetmański zaczął systematyczną pracę w „Zakładzie św. Józefa” wśród postulantek nowego zgromadzenia. Według s. Gabrieli „w postulatce interesował się i wraz z matką w dużej mierze decydował o przyjęciu kandydatki, a w nowicjacie czuwał nad każdą prawie poszczególną nowicjuszką, z pieczołowitością mistrza troszczył się o wszystko, nawet materialne potrzeby nie były mu obce”.

Przed obłóczynami przeprowadził ze wszystkimi indywidualne rozmowy, później egzamin kanoniczny i we wrześniu ośmiodniowe rekolekcje.

W seminarium duch. przez dziesięć lat kształtował dusze alumnów, a w nowicjacie ss. pasjonistek słowem, którego nie skąpił, i przykładem swego świątobliwego życia urabiał zakonnice tego młodego zgromadzenia. Ułożył program swej pracy, obejmujący systematyczne nauczanie, dokształcanie, gruntowne uświadomienie religijne, zdrową formację ascetyczną i zakonne wyrobienie w duchu III reguły św. Franciszka z Assyżu.

Dwuletni program nauczania nowicjuszek i ich duchownego urabiania według zeznań pięciu sióstr z pierwszego nowicjatu obejmował: zasady wiary i moralności, tj. dogmatykę i etykę, ogólne wiadomości z Pisma św. i Historię świętą Starego i Nowego Testamentu, ascetykę i prawo kanoniczne przy wyjaśnianiu Konstytucji zgromadzenia. W skrót-

---

<sup>7</sup> Ankieta z 1954 r. Obydwie siostry były dobrze wtajemniczone w dzieje powstania i rozwoju zgromadzenia.

<sup>8</sup> *Miesięcznik Pasterski Płocki* (skrót MPP) 16/1921/126.

cie historię Polski i powszechną oraz kilka lekcji poświęcał pedagogice i psychologii. Nie pomijał również zasad dobrego wychowania, akcentował zawsze potrzebę delikatności i uprzejmości, „bo jedno i drugie — mawiał — jest odbiciem Bożej dobroci, a taką właśnie ma być pasjonistka”<sup>9</sup>.

Tak obszerny program nauczania, oprócz niedzielnych i świątecznych konferencji, miesięcznych dni skupienia i co roku ósmiodniowych rekolekcji, wymagał dużo czasu. Dlatego dwa razy w tygodniu, a niekiedy i trzy, po 3 godziny dziennie od 9—12 poświęcał nowicjatom. Prowadził lekcje, a po lekcjach indywidualne rozmowy, o ile która z nowicjuszek odczuwała potrzebę zapytania o coś związanego z lekcją lub postępowaniem duchowym. Ponadto raz w miesiącu nowicjuszka zgłaszała się ze sprawozdaniem ze swego postępu duchowego. S. Teresa Szostek — ówczesna nowicjuszka — pisze: „Najwięcej skorzystał pierwszy nowicjat, bo ojciec przebywał z nami stale, dając nam wszystkim czas i pracę bez ograniczenia”. W podobny sposób wyrażają się i inne siostry dopóki pracował w nowicjacie w tym samym charakterze, gdy bowiem został biskupem w 1928 r. już nie mógł tyle czasu nowicjatom poświęcać, jednak jeszcze wiele go poświęcał aż do 1930 roku<sup>10</sup>.

Reguła zakonna nakazywała siostrą codziennie godzinne rozmyślanie Męki Pańskiej, połączone z Drogą Krzyżową. Dla nowicjuszek nie było to rzeczą łatwą trwać tak długo w skupieniu. Aby im to ułatwić i uprzystępnić i do takiego rozmyślenia zaprawić, oprócz konferencji na ten temat, ks. Wetmański sprowadził specjalny film, przedstawiający Mękę Pańską i wyświetlał go w nowicjacie. Młoda, żywa, chłonna wyobraźnia i pamięć nowicjuszek długo przechowywała te obrazy w pamięci<sup>11</sup>.

Z tak zorganizowanego i pracowitego nowicjatu siostry wynosiły duchowe wyrobienie i gruntowną wiedzę religijną. Okazało się to po kilku latach istnienia nowicjatu, gdy siostry wyjechały na kurs katechetyczny dla sióstr zakonnych do Lwowa. Wśród licznych sióstr z różnych zgromadzeń siostry pasjonistki zwróciły na siebie uwagę kierownictwa kursu swoim dobrym zaawansowaniem w znajomości religii. Pytano je, kto u nich prowadzi szkolenie nowicjatu. Siostry były dumne ze swego ojca duchownego i nauczyciela, bo jemu to zawdzięczały<sup>12</sup>.

Przy licznych zajęciach ks. Wetmańskiego w seminarium i poza seminarium praca w nowicjacie pochłaniała mu dużo czasu, dlatego zaraz w pierwszym roku nowicjatu zaczął się rozglądać wśród nowicju-

<sup>9</sup> Ankieta. SS. Doloroza, Gabriela, Teresa.

<sup>10</sup> Ankieta, te same ss.

<sup>11</sup> Ankieta, s. Doloroza.

<sup>12</sup> Ankieta i ustnie ss. Gabriela i Stanisława 1947 r.

szek, która z nich nadawałaby się na przyszłą mistrzynię nowicjatu i odciążałaby go w dotychczasowej robocie. Wśród osiemnastu nowicjuszek upatrzył s. Gerardę i jej poświęcał więcej czasu niż innym, ażeby dobrze ją przygotować do tak ważnego zadania. A gdy została mistrzynią nie skąpił jej rad i wskazówek, jak ma nowicjat prowadzić<sup>13</sup>. Tą samą życzliwością darzyć będzie jej następczynię s. Leonardę, tym bardziej, że aż do wybuchu wojny przeprowadzał egzamin kanoniczny przed obłóczynami i ślubami i odprawiał nabożeństwa, związane z nowicjatem i profesją.

W konferencjach wygłaszanych do ogółu sióstr w domu macierzystym aż do 1929 r. kładł nacisk na prostotę, pokorę, miłość Boga i bliźniego oraz na wzajemną miłość wśród sióstr i potrzebę zaparcia. Siostry z pierwszych trzech przyjęć do nowicjatu jeszcze dotąd przypominają sobie wzajemnie i powtarzają charakterystyczne wypowiedzi ojca duchownego na lekcjach lub konferencjach, chociaż to już tak dawno było<sup>14</sup>.

Zawsze pogodny, cierpliwy wnosił do nowicjatu radość swoją obecnością i postawą. Przychodził na lekcje punktualnie, podobnie na konferencje podczas ośmiodniowych rekolekcji trzy lub nieraz pięć razy w ciągu dnia. Pewnego razu był z posługą duszpasterską w Trzepowie pod Płockiem. Konie, które miały go odwieźć do Płocka, zawiodły. Skoro spostrzegł, że już czas, poszedł pieszo, by przyjść na godz. 16. I stawił się punktualnie. Pewnego razu spóźnił się na lekcje o pół godziny. Ponieważ nigdy to się ich ojcu nie zdarzało, dlatego nowicjuszki zapytały, co się stało. Powiedział, że wyszedł z domu punktualnie, lecz po drodze spotkał na ulicy trzyletnie dziecko płaczące, obdarte i nagie. Zaopiekował się nim i skierował tam, gdzie się nim życzliwie zajęto. To właśnie było powodem spóźnienia.

Ktoś przekazał siostrom do nowicjatu wiadomość, że ks. Wetmański spotkał w Płocku na mieście kobietę, niosącą duży kosz z bielizną. Ugięła się pod jego ciężarem. Ks. Wetmański, nie namyślając się długo, zaofiarował się jej z pomocą; wziął kosz za drugie ucho i tak nieśli oboje przez miasto aż do mieszkania. Nowicjuszki, darząc swego ojca duchownego zaufaniem, zapytały, czy to prawda, czy nie wstydził się nieść kosz przez ulice miasta. Nie dał im na to wprost odpowiedzi, lecz omówił to wydarzenie w ten sposób. „Niech siostry nie wstydzą się wykonywać choćby najbardziej pospolitej pracy, jaka kiedy może stać się udziałem sióstr; ani też niech się nie wstydzą nosić już wytartego

---

<sup>13</sup> S. Gerarda (Anna Zajas). Pochodziła z Oświęcimia (1892—1936), wstąpiła 1920, nowicjuszką 1921, profeską 1923 oraz mistrzynią i sekretarką generalną. A więc trafny był wybór.

<sup>14</sup> Ankieta, s. Teresa.



ubrania lub lichego obuwia, bo przecież składają ślub ubóstwa, raczej wstydzicie się powinny, że mają więcej od biednych i od tych, którzy mieszkają w suterencekach". On tylko tak mógł do sióstr mówić, ponieważ był „ojcem ubogich”<sup>15</sup>.

Przez podobne przygodne uwagi i zalecenia uczył i wychowywał nowicjat w pokorze i zaprawiał siostry do pracy charytatywnej, która była jego umiłowaniem apostołstwem w diecezji i objęta programem zakonnej działalności ss. pasjonistek.

### III. Rola ks. L. Wetmańskiego w czasie dalszego rozwoju zgromadzenia

#### 1. Pierwsza profesja i kapituła generalna

Po dwóch latach nowicjatu, dnia 4 października 1923 r. pierwsze siostry nowicjuszek złożyły czasową profesję zakonną, a ich założycielka — wieczystą.

12 października odbyła się pierwsza kapituła generalna, na której wybrano przełożoną generalną. Została wybrana matka Józefa, założycielka<sup>16</sup>.

Po ukończeniu nowicjatu wychodziły profeski czasowe na filie do pracy. Ks. Wetmański wczuwał się w lęk tych młodych dusz, dawał im praktyczne wskazania. Starał się spotkać z proboszczem parafii, w której siostry miały pracować, albo pisał do niego, prosząc o okazanie zainteresowania placówce sióstr i otoczenie ich opieką. Przy okazji i sam je odwiedzał. Pytał wówczas, czy im czego nie brakuje<sup>17</sup>.

Dlatego dopóki prowadził co roku ośmiodniowe rekolekcje w domu macierzystym, siostry, które wyszły z nowicjatu w latach 1923—1929, chętnie spieszyły na te święte ćwiczenia, by posłuchać ojca duchownego, chociaż może niekiedy niektóre mocno upomniał, gdy tego zaszła potrzeba.

Była w tym i inicjatywa ks. Wetmańskiego, że matka generalna kierowała siostry profeski do Lwowa i Krakowa na różne kursy i do zakładów, by zdobywały umiejętność katechizowania, pielęgnowania cho-

<sup>15</sup> MPP 42/1957/260.

<sup>16</sup> Zgrom. ss. pasjonistek, oparte na III regule franciszek. poza nazwą nic nie miało wspólnego ze zgrom. oo. pasjonistów, których przyjął bp Nowowiejski do diecezji w 1923 r. i ofiarował im historyczny klasztor pobernard. w Przasnyszu. Dowiedziawszy się, że w Płocku istnieje zgrom. ss. pasjonistek o tej samej nazwie, zapytała Kongr. Spraw Zak., a ta zapytała bpa płockiego, skąd się wzięło w diecezji zgrom. ss. pasjonistek. Biskup odpisał, że dziwi się temu zapytaniu, ponieważ jest w posiadaniu Reskryptu Kongregacji Zak. z 13. VII. 1918 r.

<sup>17</sup> Ankieta, ss. Doloroza, Gabriela i Stanisława.

rych w szpitalach, prowadzenia ochronek. W nowicjacie bowiem ks. Wetmański zawsze pilnie akcentował potrzebę dobrego, zawodowego przygotowania do pracy przewidzianej w Konstytucjach<sup>18</sup>.

I trzeba to podkreślić z uznaniem, że matka generalna w pełni doceniała te myśli i je od samego początku realizowała, zabiegając o należyte przygotowanie sióstr do zadań wychowawczych i pielęgniarских, nie skąpiła również wydatków na te cele.

Po pierwszej profesji wychodziły następne roczniki sióstr i zajmowały różne placówki. Matka generalna okazała się dzielną administratorką, czym imponowała biskupowi płockiemu, który również w tej dziedzinie celował.

Po złożeniu pierwszej profesji w październiku 1923 r. siostry włączają się w życie religijno-społeczne diecezji, biorą udział w wydarzeniach diecezjalnych wraz z siostrami innych zgromadzeń płockich. Kronikarz „Mies. Past. Płock.” zanotował po raz pierwszy, że nie tylko seminarium, zakład „Aniela Stróża”, lecz i „Zakład św. Józefa”, tj. ss. pasjonistki 12 lutego 1924 r. urządziły wieczornice z racji rocznicy wyboru i koronacji Piusa XI, 13 czerwca tegoż roku uczyniły podobnie z innymi instytucjami płockimi z racji rocznicy prekonizacji biskupa płockiego<sup>19</sup>. Odtąd będzie się to powtarzało co roku.

W tym samym roku siostry obejmują placówki w diecezji, do czego biskup płocki zachęcał siostry i księży, żeby je do pracy charytatywnej w parafii zapraszali<sup>20</sup>.

W październiku 1924 r. objęły pielęgniarstwo w szpitalu pow. w Płońsku, o co już w 1920 r. dziekan miejscowy i lekarz zabiegał. Pierwsza przełożona tego szpitala s. Gemma Trębińska zaraziła się i na tyfus umarła jako pierwsza ofiara w służbie chorych<sup>21</sup>.

O miesiąc wcześniej w 1924 r. siostry objęły prowadzenie gospodarstwa domowego w seminarium płockim. Ojciec duchowny alumnów był przez wszystkie lata ich spowiednikiem. Wczuwał się w ich warunki pracy. Darzył je szczególną opieką i wtedy, gdy został biskupem. Może jako ojciec duchowny alumnów czynił to w tym przeświadczeniu, że klerycy, później jako kapłani, mogą już nie zetknąć się w życiu parafialnym z zakonicami, a więc urobią sobie o nich takie pojęcie, jakie wynieśli z seminarium, patrząc codziennie na siostry pasjonistki.

Jako biskup jeszcze więcej życzliwości okazywał siostronom pasjonistkom pracującym w seminaryjnym domu letniskowym na „Antoniówce”, daleko poza Płockiem, w par. Brwilno. Odkąd bowiem powstało

<sup>18</sup> Ankieta i ustnie mówiły mi te same siostry.

<sup>19</sup> MPP 19/1924/47, 168.

<sup>20</sup> MPP 26/1931/111.

<sup>21</sup> MPP 15/1920/49, 20/1925/203.

letnisko kilka siostr przebywało tam nie tylko podczas wakacji, gdy na letniku było gwarno i wesoło, kipiało życiem młodzieży duchownej, lecz i wtedy, gdy było tu glucho, wiało pustką, w słotne dni jesienne i wiosenne i w mroźne zimowe; one stałe trzymały tu straż na pustkowi. Przykro im było, że nie zawsze miały Msze św. na miejscu w kaplicy letniskowej. Chodziły do kościoła parafialnego, do którego na wiosnę i w jesieni niełatwy był dostęp. Kto wówczas łagodził ich przykry obowiązek czuwania na letniku? Ich duchowy opiekun, spowiednik kwartalny, ks. Wetmański; nawet wtedy, gdy został biskupem. Był tu częściej niż tylko raz na kwartał, zwłaszcza podczas wakacyjnych miesięcy, gdy odwiedzał biskupa ordynariusza, który swój urlop wypoczynkowy spędzał co roku wśród alumnów na „Antoniówce”. Na wiosnę i w jesieni, gdy na drodze do letniska były roztopy i trudny dostęp, biskup Wetmański, w towarzystwie ks. kan. H. Kamińskiego, prokuratora seminarium, docierał do nich przebywając część drogi pieszo, nieraz kilka kilometrów. A gdy nastały koszmarne dni wrześniowe 1939 r., klerycy, przebywający na letniku wraz z ks. prof. ich opiekunem wakacyjnym, w obawie przed Niemcami opuścili „Antoniówkę”, przeprawiając się na drugi brzeg Wisły, do Soczewki, siostry zostały same. Zapytały telefonicznie biskupa Wetmańskiego, co mają uczynić, pozostać, czy iść za przykładem alumnów? Wtedy „ojciec — pisała mi przełożona s. Teodora — głosem pełnym spokoju powiedział nam, żeby nigdzie się nie ruszać, „bo i dokąd pójdziecie? wszędzie wojna”. Siostry natychmiast usłuchały, bo ojciec tak powiedział, i nigdzieśmy nie wyjeżdżały”.

## 2. *Reforma Konstytucji*

W wyczerpującej pracy szpitalnej, często połączonej z nocnym czuwaniem, okazało się, że niektóre punkty Konstytucji zakonnych, zatwierdzonych przez biskupa płockiego 1 maja 1921 r. tytułem próby na lat 10, są zbyt trudne do wypełnienia, zwłaszcza tygodniowe nocne adoracje, zbyt długie ranne i wieczorne pacierze, piątki beznabiałowe, całogodzinna Droga Krzyżowa z rozważaniem Męki Pańskiej.

Nie tylko słabsze organizmy, lecz ogół siostr mimo dobrej woli i zapалу młodego zgromadzenia nie mógł sprostać tym ćwiczeniom. Wytworzył się niepokój sumienia, wewnętrzna rozterka, jak postąpić w podobnych okolicznościach. Tylko matka generalna mimo swego wieku silna i zdrowa nie odczuwała tych trudności, ani surowości reguły, ani wyjątkowego ciężaru tych ćwiczeń i umartwień. Powróciwszy późno w nocy z wizytacji placówek zakonnych, zmęczona długą, wyczerpującą podróżą, nie odczuwała zmęczenia. Wstawała na drugi dzień rano wraz z siostrami do wszystkich ćwiczeń, jak by nic nie zaszło. Mając wyjąt-

kowo zdrowy organizm i silną wolę nie łatwo potrafiła wczuć się w położenie młodych sióstr, które zwracały się o dyspensę narzekając na zbytnią surowość niektórych przepisów reguły. Wysuwały potrzebę zmiany, złagodzenia lub usunięcia niektórych ćwiczeń. Zresztą Konstytucje były zatwierdzone na dziesięcioletnią próbę, niektóre praktyki pokutne nie wytrzymują tej próby, są trudne do pogodzenia z rodzajem prac placówek i tymi myślami dzieliły się ze swym dawnym ojcem Wetmańskim, którego darzyły dawnym zaufaniem oraz z matką generalną i biskupem Nowowiejskim, zabiegając o dyspensę. Ks. Wetmański dobrze poinformowany o tych trudnościach sióstr stał się ich rzecznikiem wobec matki generalnej i biskupa ordynariusza, sprawującego władzę nad diecezjalnym zgromadzeniem. Popierał prośby o złagodzenie praktyk pokutnych i przywrócenie krótkich pacierzy rannych i wieczornych, które im ułożył oraz zmianę oficjum łacińskiego na polski. Niestety, matka generalna nie zgodziła się na zmianę Konstytucji, nawet wtedy gdy ks. Wetmański został biskupem i o to u niej osobiście zabiegał. Gotowa była nawet pozostać się z jego pracą w nowicjacie niż zrezygnować z tych praktyk pokutnych, w których wyraziła ascetyczny ideał zakonnego życia, jakiego daremnie szukała, i właśnie zrealizowała w założonym zgromadzeniu ss. pasjonistek. Podejmuje kilkakrotnie próby o uchylenie tych zabiegów, o udaremnienie tych zmian i złagodzeń lub osłabienie wpływu kierownika duchownego na bieg życia zgromadzenia. Czyniła o to starania u biskupa Nowowiejskiego i u o. Przeździeckiego, generała oo. paulinów w Częstochowie. A gdy one zawiodły, postanowiła przenieść nowicjat do Strzemieszyc i w ten sposób uwolnić się od wpływów komisarza biskupiego i kierownika duchownego, obaj bowiem byli zgodni w oddziaływaniu na biskupa płockiego w kierunku konieczności zmian i złagodzeń zbyt surowych ćwiczeń.

„Ojcu Wetmańskiemu i ks. kan. Pęskiemu — pisała jedna z najstarszych sióstr z pierwszego nowicjatu, wielokrotna przełożona — zawdzięczamy nasz pobyt w Płocku, gdyż nasza matka założycielka, nie wiemy w jakim celu, dążyła do przeniesienia nowicjatu z Płocka do Strzemieszyc w diecezji Częstochowskiej. Dwie siostry ze Strzemieszyc, które o tym zamiarze matki wiedziały, spotkały w Częstochowie naszego ojca Wetmańskiego i gorąco go błagały, aby wpłynął na zaniechanie przez matkę tego zamiaru i pozostawienie nowicjatu w Płocku. Ojciec zawsze subtelny i szanujący władzę pocieszył siostry i powiedział: „Pan Bóg sam temu zaradzi, a my z naszej strony będziemy robić, co będziemy mogli”. I tak się stało. Przy pomocy Bożej ojciec Wetmański i ks. kan. Pęski przeszkodzili przeniesieniu nowicjatu do Strzemieszyc, za co po dziś dzień jesteśmy wszystkie im bardzo wdzięczne. A nie tylko to im zawdzięczamy. Zawdzięczamy naszemu ojcu

Wetmańskiemu i to, że odmawiamy oficjum do Matki Bożej po polsku oraz ułożone przez niego dla nas pacierze ranne i wieczorne”<sup>22</sup>.

Samo życie coraz głośniej i nieubłaganie wołało i domagało się złagodzenia zbyt surowych ćwiczeń i przystosowania Konstytucji do czynnego życia zakonnego sióstr, do celów i założeń zgromadzenia. Dopiero w 1934 r. biskup Wetmański wprowadził pewne zmiany upoważniony do tego przez biskupa Nowowiejskiego: z 434 artykułów po przeróbce pozostało 329. Tak poprawione Konstytucje, po wprowadzeniu w nich pewnych złagodzeń, ponownie zatwierdził biskup Nowowiejski tytułem próby na dalsze dziesięć lat dnia 21 czerwca 1934 r.

Nie było to jednak jeszcze to, czego pragnął biskup Wetmański, świadom tego, co się dzieje w zgromadzeniu, jaki jest faktyczny stan rzeczy komunikowany mu przez siostry z różnych domów zakonnych.

Dopiero pod naciskiem żelaznej logiki życia przyszło wreszcie to, co już narzucało się od dawna jako nieuchronna konieczność i to po czterech latach, a nie dopiero po dziesięciu od zatwierdzenia Konstytucji. Zbyt często powtarzały się prośby od ogółu sióstr do biskupa ordynariusza i sufragana i do matki generalnej, by można było przejść do porządku dziennego. Obaj biskupi Nowowiejski i Wetmański poddali Konstytucje gruntownej rewizji biorąc pod uwagę głosy sióstr. Dokonane zmiany w Konstytucji zakomunikował biskup Nowowiejski siostronom na kapitule generalnej, której przewodniczył w dniu 23 lutego 1938 r. Nastąpiły zasadnicze zmiany w ćwiczeniach, mających charakter pokutny, zadośćczynny: czwartkowa „godzina święta” od godz. 23, zamiast jak dotąd co tydzień, będzie odprawiana tylko w pierwsze czwartki każdego miesiąca; skrócono do pół godziny rozważanie codzienne Męki Pańskiej z Drogą Krzyżową; zniesiono surowy beznabiałowy post piątkowy; skrócono pacierze ranne i wieczorne, pozostawiając tylko te, które ułożył ks. Wetmański; oficjum do Matki Bożej będzie odtąd odmawiane po polsku.

Powyższą reformę ćwiczeń siostry przyjęły z ulgą, zadowoleniem i wdzięcznością dla swego ojca duchownego. Wiedziały dobrze, że stało się to dzięki usilnym jego staraniom. A jak na to zareagowała matka generalna? Przyjęła to z przykrością, było ono bowiem w jej przekonaniu niejako zamachem na jej ascetyczny ideał życia zakonnego pasjonistki. W kilka miesięcy wniosła prośbę do Kongreg. Spraw Zak. o anulowanie poczynionych zmian w Konstytucji dn. 23 lutego 1938 r.

Wkrótce po tej kapitule, 4 kwietnia 1938 r. arcyb. A. Nowowiejski z biskupem L. Wetmańskim udali się do Rzymu „ad limina Apostolorum”. Zabrali ze sobą i zreformowane Konstytucje ss. pasjonistek,

---

<sup>22</sup> Ankieta, s. Doloroza.

aby je wraz ze swoją chlubną opinią przedstawić Stolicy Apostolskiej w związku ze staraniami o dekret pochwalny, tj. przejście zgromadzenia sióstr z prawa diecezjalnego na zgromadzenie na prawie papieskim. Poparcie tych starań i zabiegi obydwu biskupów o uzyskanie tego dekretu było najlepszym dowodem z ich strony uznania dla żywotności i celowości zgromadzenia oraz dla jego założycielki, matki Józefy Hałacińskiej<sup>23</sup>.

### 3. Ograniczona działalność biskupa L. Wetmańskiego w zgromadzeniu

Zostawszy biskupem w 1923 r. ks. Wetmański ograniczył swoją działalność w nowicjacie i w zgromadzeniu ss. pasjonistek. Od 1930 r. rzadko przychodził do ich domu macierzystego, który w 1927 r. wraz z nowicjatem przeniesiono z ul. Teatralnej na ul. Sienkiewicza, do domu nabytego od Towarzystwa Dobroczynności w Płocku, gdzie dotąd istnieje dom główny i nowicjat<sup>24</sup>.

Nie prowadził już, jak dotąd co roku, ośmiodniowych rekolekcji, poprzestał tylko na prowadzeniu miesięcznego dnia skupienia, głoszeniu konferencji i spowiedaniu sióstr, pracujących w seminarium. Od 1935 r. ograniczył swą pracę już tylko do egzaminu kanonicznego przed obłóczynami i profesją oraz dokonywania obrzędów liturgicznych z obłóczynami i profesją związanych. Bywał na zakonnych uroczystościach w domu głównym.

Na to powolne redukowanie pracy w nowicjacie i w zgromadzeniu wpłynęły obowiązki biskupie, które spadły na niego nicoczekiwanie i wciąż rosły z racji udziału w akcji katolickiej, charytatywnej, rekolekcyjnej, wizytacji pasterskiej, zajęć w Kurii diecezjalnej oraz z powodu coraz słabszego zdrowia posuniętego w latach arcyb. Nowowiejskiego.

Zanim został biskupem jako profesor i ojciec duchowny seminarium miał nie mniej obowiązków, sam je bowiem na siebie nakładał, nie mogąc nigdy nikomu odmówić kapłańskiej lub duszpasterskiej posługi, gdy kto go o nią prosił. A zwracali się księża parafialni i siostry zakonne różnych zgromadzeń w diecezji i poza diecezją. Sam się do tego przyznał w 1928 r. w liście prywatnym, pisanym 30 kwietnia 1928 r. z racji swej konsekracji biskupiej do dawnej uczennicy z Petersburga, Jadwigi Nowowiejskiej, bratanicy arsybiskupa: „Zapędzony w wirze obowiązków jak kiedyś w Petersburgu, tak i teraz w Polsce”.

<sup>23</sup> MPP 33/1938/180.

<sup>24</sup> Głodowska S., *Caritas Płocka*, Płock 1931 s. 34.

Nie przestał jednak interesować się po ojcowsku zgromadzeniem. Zawsze chętnie służył siostrą radą, ile razy zwróciły się do niego. A zwracały się często nawet podczas okupacji, gdy internowany przez Niemców przebywał przez rok (28. II. 1940—7. III. 1941) wraz z arcybiskupem w Słupnie.

16 lutego 1941 r. przyjechała z Płocka do Słupna przełożona z siostrą Edwardą Mikówną, którą Sperling, oficer SS. w Płocku chciał wywieźć do Niemiec do pomocy swej żonie. Zapytana przez przełożoną s. Edwarda, co o tym myśli, nie dała żadnej odpowiedzi. Zakłopotana przełożona zwróciła się z prośbą do ks. biskupa, aby sam porozmawiał z siostrą w tej sprawie, jak ona ma postąpić. Siostra Edwarda i biskupowi nie dała odpowiedzi. Była dziwnie spokojna, milcząca. Byłem świadkiem tego wydarzenia w Słupnie. Biskup zlecił mi tę samą misję, tj. bym porozmawiał z siostrą, jak ona myśli się zachować wobec tej propozycji Sperlinga. Niestety, nie mogłem wydobyć od siostry ani słowa na ten temat. Wyjechały siostry do Płocka. Sperling przygotował wszystko do podróży i na pobyt siostry w Niemczech: świeckie ubranie, obuwie itp. Zbliżył się termin wyjazdu, a s. Edwarda nagle 4 marca 1941 r. umiera <sup>26</sup>.

Nic dziwnego, że siostry dopóki żył zwracały się do swego ojca duchownego. Tyloletnia jego praca w nowicjacie i w domu macierzystym, w którą w latach swej kapłańskiej młodości i gorliwości wkładał dużo serca, bezinteresownego poświęcenia i zapału związały go na zawsze ze zgromadzeniem, zwłaszcza z siostrami, które przez kilkanaście pierwszych nowicjatów kształcił i wychowywał. I one nigdy inaczej nie zwracały się do niego i nigdy go inaczej we wzajemnej ze sobą rozmowie nie nazywały, jak tylko „nasz ojciec” zarówno wtedy, gdy był księdzem, jak również wtedy, gdy został biskupem.

#### 4. Ks. L. Wetmański we wspomnieniach najstarszych ss. pasjonistek

Na działalność ks. L. Wetmańskiego, a później biskupa, w nowicjacie i w zgromadzeniu ss. pasjonistek, patrzyłem z bliska od 1923 r. tj. od pierwszej ich profesji. Często o niej od niego słyszałem i od ks. komisarza Pęskiego, z którymi od 1923 r. pracowałem w Kurii jako wice kanclerz. Dokładnie znałem i pamiętam akta zgromadzenia w archiwum kurialnym, które podczas okupacji zostały przez Niemców wywiezione. A więc opisałem rolę ks. Wetmańskiego w organizowaniu i rozwoju zgromadzenia ss. pasjonistek przede wszystkim na podstawie autopsji.

<sup>25</sup> Otrzymałem ten list od p. Jadwigi Nowowiejskiej.

Po wojnie zwróciłem się do sióstr z pierwszych roczników nowicjatu z ankietą na temat pracy ks. Wetmańskiego w nowicjacie i w zgromadzeniu. Przytaczam niektóre wypowiedzi sióstr napisane w latach 1947 i 1954, a więc wyrażone po latach długiego doświadczenia, przemyślenia, refleksji. Pokrywają się one z prawdą i potwierdzają to, co o tej pracy ks. L. Wetmańskiego napisałem.

a. „Z woli arcyb. Nowowiejskiego ks. Wetmański był wyznaczony na ojca duchownego i mistrza nowicjatu. Pracował niezmiernie. Był wymagający i stanowczy, dla siebie surowy. Cały rozwój zgromadzenia zawdzięczamy ś. p. ks. biskupowi Wetmańskiemu”.

b. „Po skończonym nowicjacie sercem dobrego ojca uprzedzał proboszczów, prosił ich o pomoc i opiekę (dla sióstr). Okazywała się ona i w odwiedzaniu placówek, gdzie młode siostry próbowały swych sił... swą powagą wzbudzał zaufanie do zgromadzenia nie tylko duchowieństwa, lecz i społeczeństwa... kształtował pierwszych przełożonych... (na początku) zastępował nam właściwych przełożonych... zmniejszenie ćwiczeń... troskę o doksztalcanie zawodowe... z jego inicjatywy siostry były wysyłane do zakładów naukowych... Dopomagał i pragnął, by nasze zgromadzenie objęło jak najwięcej placówek w diecezji płockiej...”

c. „Był to prawdziwy mistrz I nowicjatu. Przede wszystkim wszczepiał w nas ducha Bożego, jak Boga kochać, Jemu służyć i być prawdziwą pasjonistką... Zawdzięczamy mu nasz pobyt w Płocku. Był bezinteresowny. Nie dał Boże osmieszyć się z jakimś wynagrodzeniem, bardzo by się obraził. Nawet po śmierci opiekuje się nami”. W dalszym ciągu swej wypowiedzi przytacza fakty tej opieki.

d. „Zgromadzenie ss. pasjonistek zawdzięcza ks. biskupowi L. Wetmańskiemu bardzo wiele, a przede wszystkim kilkunastoletnie kierownictwo i ducha, którego ten wielki pracownik Boży opierając się na św. Franciszku Serafickim całym sercem wlewał przy każdej sposobności w młodociane dusze sióstr nowicjuszek i profesek. Jak anioł stróż śledził każdy ruch i krok kształtującego się i rozwijającego zgromadzenia, ostrzegał... Była to praca bezinteresowna, ofiarna, bezcenna...”

Po opisie faktów konkluzja siostry: „Nasze początkujące zgromadzenie dostąpiło wielkiej łaski od Boga, mając za kierownika tak cnotliwego i świętego kapłana...”

e. „Szczególną troską otaczał nowicjat, wniósł wiele trudu, wiele pracy, by nadać właściwy kierunek początkującemu zgromadzeniu. Był naprawdę i rzeczywiście opatrnościowym dla zgromadzenia”.

Poszczególne wypowiedzi najstarszych sióstr z pierwszego nowicjatu były zazwyczaj zbiorową wypowiedzią sióstr danego domu zakonnego, które pamiętały ks. Wetmańskiego i korzystały z jego pracy.



### Zakończenie

Zgromadzenie ss. pasjonistek w br. obchodzi jubileusz 50-lecia. Jest stosunkowo młodym wśród polskich zgromadzeń zakonnych. Żyją jeszcze siostry z pierwszego nowicjatu i następnych roczników. Dobrze pamiętają nauczycielską, pedagogiczną i duchową pracę ks. L. Wetmańskiego, a później biskupa sufragana plockiego, w ich nowicjacie i w zgromadzeniu. Po wielu latach zakonnego życia i doświadczenia lepiej ją sobie uświadamiają i obiektywniej oceniają.

Ich głosy cytowane w tekście, w przypisach i wyżej przytoczone, najlepiej ilustrują wkład ks. Wetmańskiego w ich umysłową i duchową formację oraz w przedwojenne dzieje ich młodego, organizującego się zgromadzenia dla którego był oddanym opiekunem i przyjacielem.

Wczuwał się w duchowe przeżycia sióstr, zwłaszcza pierwszych roczników, gdy po dwuletnim nowicjacie jako czasowe profeski szły z lekkiem do pracy w szpitalach, ochronkach i przytułkach dla starców. Nadal otaczał je opieką i prosił o nią proboszczów.

A gdy siostry sygnalizowały mu z tych placówek, że nie mogą sprostać niektórym ćwiczeniom, skutecznie zabiegał o ich złagodzenie i reformę Konstytucji, której dwukrotnie dokonano w latach 1934 i 1938. Będąc z arcyb. w Rzymie „ad limina” zabiegał o uzyskanie dla zgromadzenia Dekretu pochwalnego.

Starsze siostry z pietyzmem przekazują młodszym rocznikom nardziny i dzieje swej rodziny zakonnej oraz udział w nich ks. L. Wetmańskiego.

Dlatego gdy 16 czerwca 1968 r. obchodzą siostry swój jubileusz zakonny i w myśl uchwał soborowych w trosce o przystosowaną odnowę życia zakonnego sięgają do źródeł tej odnowy, tj. do Ewangelii, dokumentów soborowych i do kolebki swego zgromadzenia, widzą tam obok swej czcigodnej założycielki i swego ojca duchownego, jego wieloletnią, gorliwą, bezinteresowną, ofiarną pracę dla nich, świadczoną im mimo wielu zajęć jakimi był obarczony w obydwu seminariach duchownych, a nie mniej i później, gdy został biskupem. Nadal udzielał się jeszcze z posługą. Do końca przeprowadzał egzamin kanoniczny przed obłóczynami i ślubami, służył radą s. mistrzyni, odprawiał nabożeństwa związane z nowicjatem i profesją, bywał na uroczystościach zakonnych i pozostał opiekunem aż do swego męczeńskiego końca w obozie w Działdowie w 1941 roku. Wizję tego męczeństwa jak by przezuwał i nosił w sercu od dawna. Dał temu wyraz w testamencie, napisanym po 10-dniowych rekolekcjach u oo. redemptorystów w Warszawie w dniu 14 kwietnia 1932 r. „Jeżelibyś, Boże Miłosierny i Dobry, dał

mi łaskę, którą nazywają śmiercią męczeńską, przyjmij ją głównie za grzechy moje i za tych, którzy by mi ją zadawali, aby i oni Ciebie, Boże Dobry i Miłosierny, całym sercem kochali”<sup>26</sup>.

#### SUMMARIUM

Congregatio Sororum Passionis Domini Nostri Jesu Christi (vulgo pasjonistki) die 1 maii 1921 an. ab episcopo plocensi Plociae erecta est vi Rescripti S. Congregationis Religiosorum de die 13 iulii 1918 an.

Fundatrix huius congregationis fuit soror Catharina (Joanna) Hałacińska. 1918 an. congregationem Filiarum BVM. a Septem Doloribus (vulgo serafitki) relinquit cum firmo proposito erigendae novae congregationis contemplativo-activae, institutioni iuventutis, curae infirmorum in nosocomiis ac senibus deditae nec non apostolatus cultum erga mysterium Passionis Domini promovendi.

Ab exordio et in progressu congregationis multum valuit sac. Leo Wetmański director spiritus in seminario dioecesano, quem episcopus plocensis directorem et praeceptorem in scientia sacra et prophana in novitiatu instituit et totam curam spiritualem tribuit. Bis vel ter in hebdomada per tres horas operam huic institutioni navabat per complures annos. Renuntiatus episcopus deinceps instituebat, et tunc, eo interveniente, emendata sunt quaedam nimis ardua exercitia spiritualia et Constitutiones.

---

<sup>26</sup> Jezusek W., *Męczeński koniec arcyb. Nowowiejskiego*, Płock 1947 s. 23.